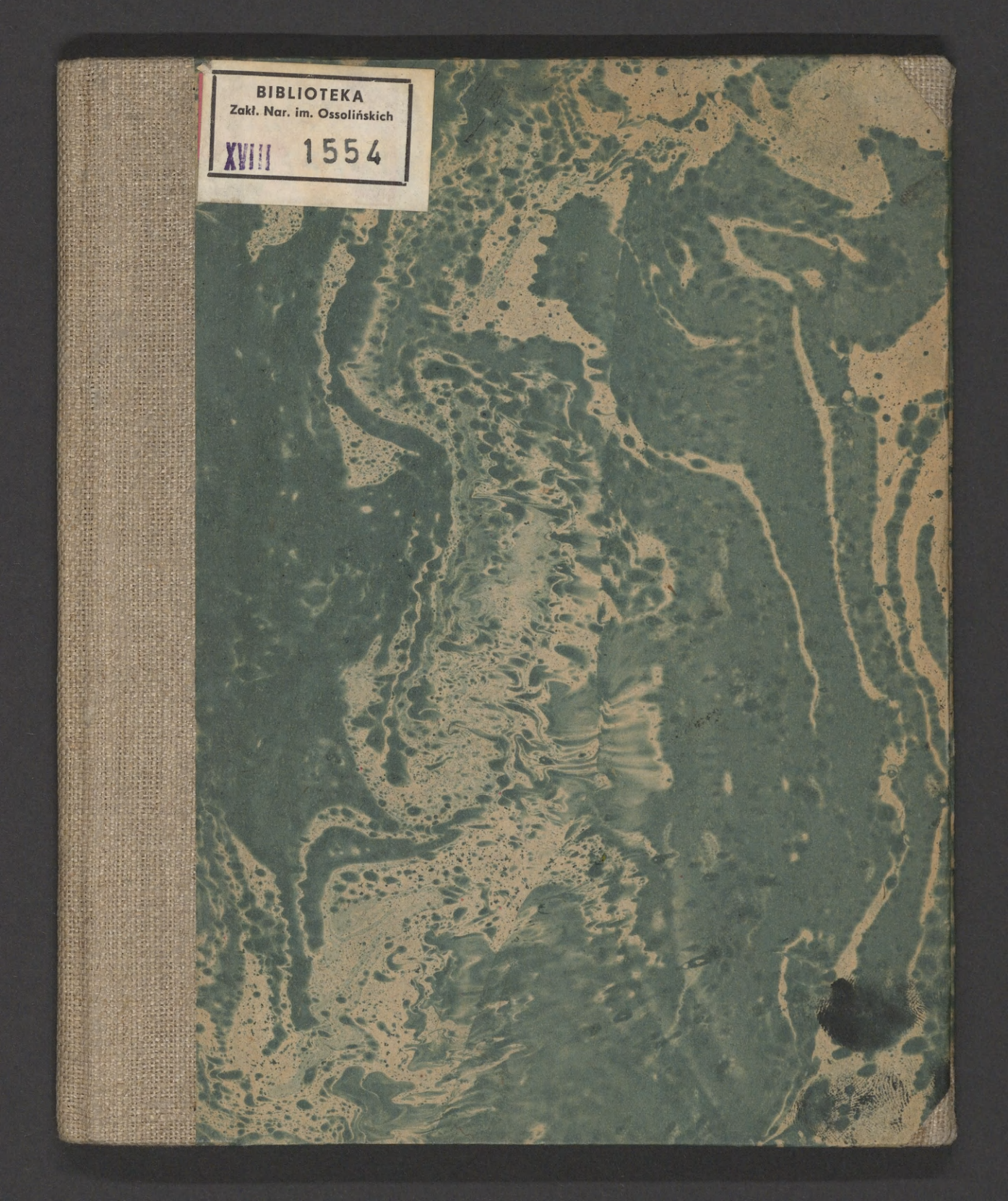
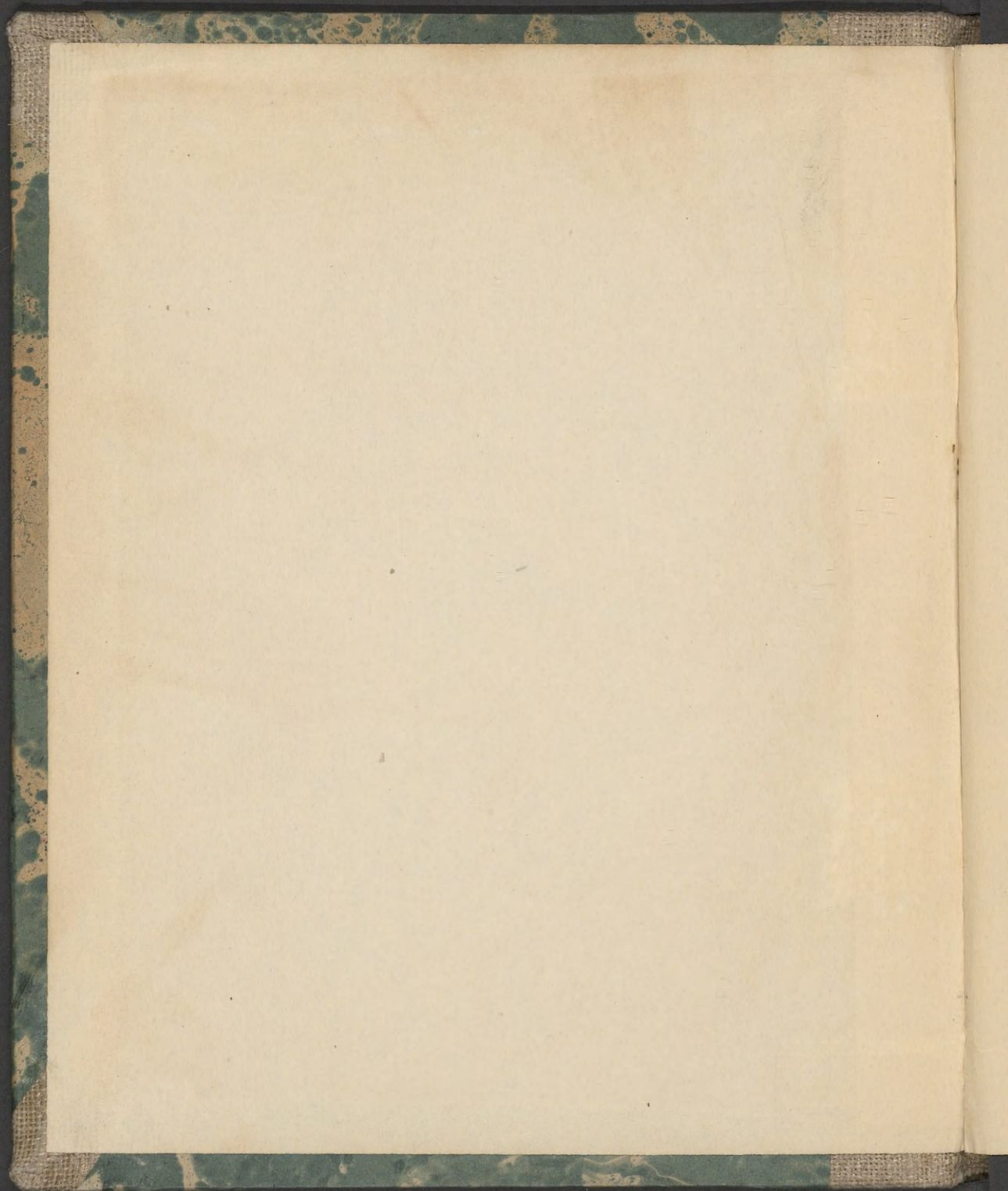


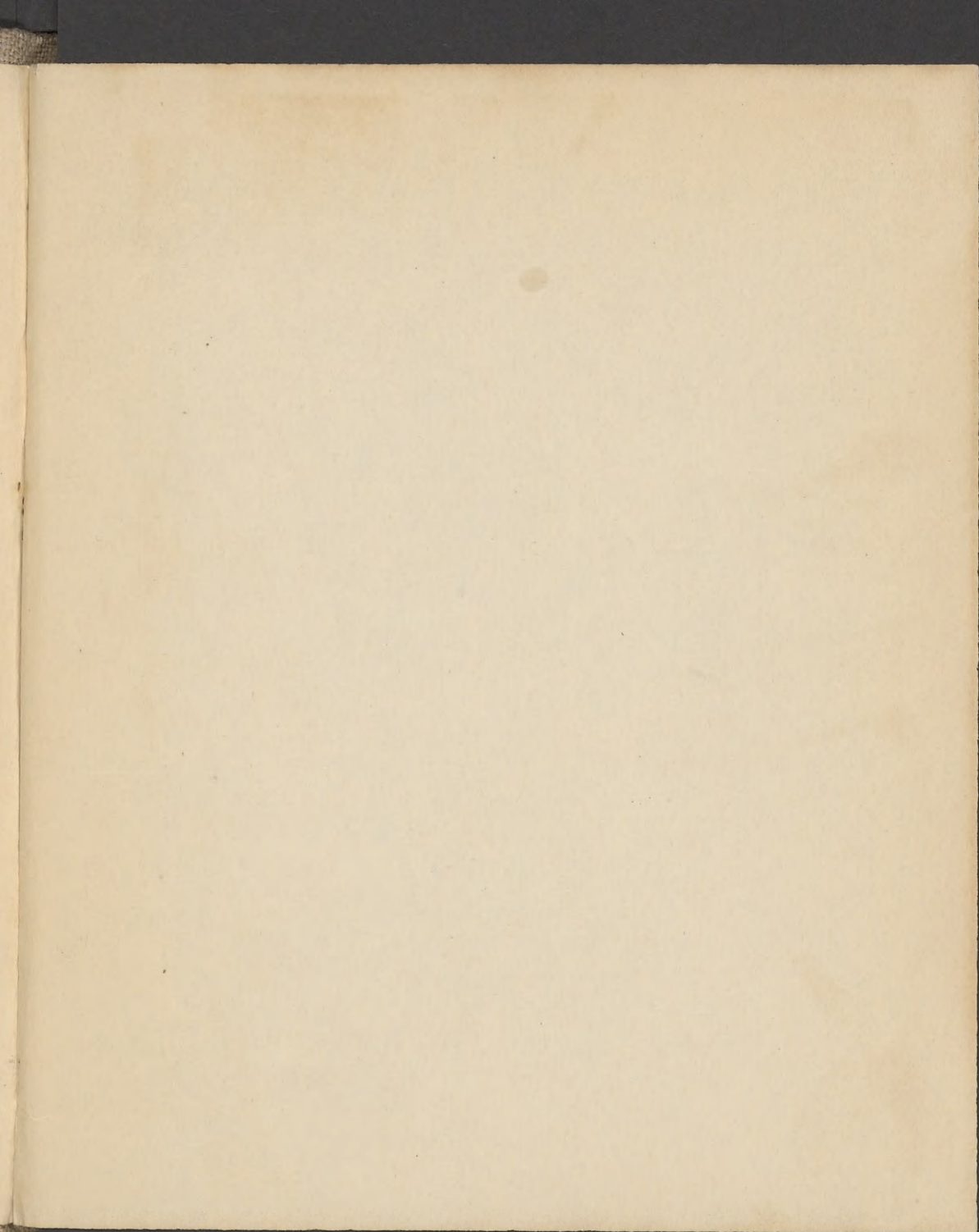
BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

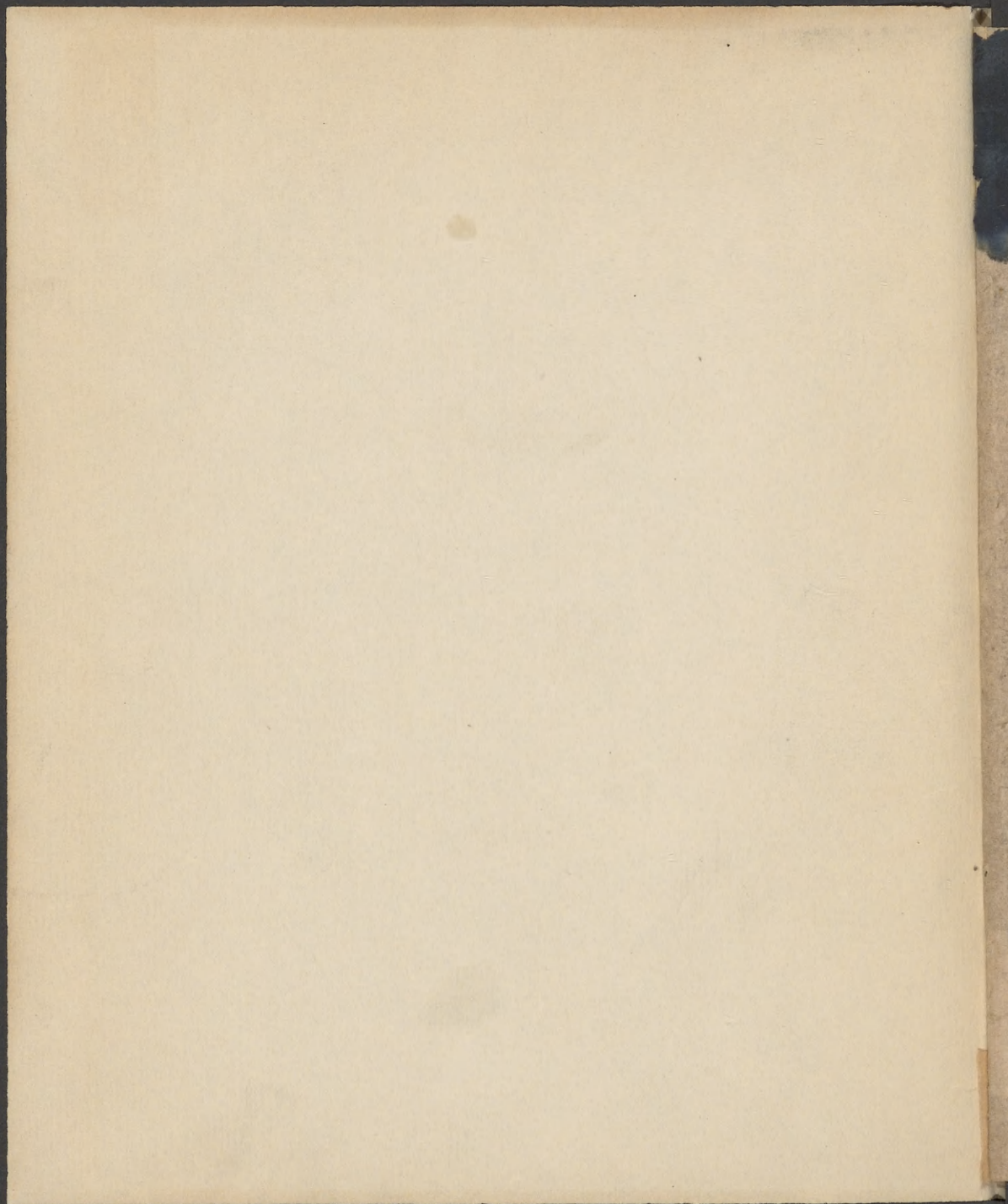
XVIII

1554

The image shows the front cover of an old book. The main part of the cover is decorated with a marbled paper pattern in shades of green and cream, featuring swirling, organic shapes. The spine, visible on the left, is made of a light-colored, textured cloth material. A small, rectangular white label is affixed to the top left corner of the marbled area. The label contains the text 'BIBLIOTEKA' and 'Zakł. Nar. im. Ossolińskich' in black, and the numbers 'XVIII' and '1554' in purple ink.







B A N D O
Przećin
GORZAŁCE
y wſzystkim iey
NASŁADOWCOM.

Ná rekwizycią rożnych Oſob Gorzołką ſię bawią-
cych, ták w Polſzcze, w Litwie, iáko y poin-
ſzych kráiach &c. &c.

Z Przydatkiem odzowu TABAKI
do przyiáźni z GORZAŁKO,

Tudzież Kalumnij włożonych od niektorego ná te Dwie
Sioſtry Philoſofa, á refutacyámi, przez wziętych w ich
Szkołach Studentow Moczywáſa y Tabakolubſkiego
Obiaſnionych.

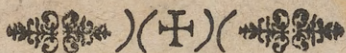
Przez
Nieznáíomego záś Authora do przedrukowánia

P O D A N E.

w Roku 1742.



66.360



Winco, Gorzałka, Onectoieść Wine

O którym Sálomon:

Qui amat vinum, non ditiescit

Proverb: 21.

WYbacz mi cna Gorzałko, naymilszy Likworze,
Ze bywszy pierwszym niemal sługą ná twym dworze,
Muszę pióra wiernego ruszyć przeciw tobie,
Choćby się nie godziło służyćey Osobie

Y mówić źle o Pánu, nie tylkoby mściwym
Piorem, ná iego honor nástąpić złośliwym:
Jeśli odstąpić Pána grzech iest we złym rázie,
A coź barżiey obelżyć y być mu ku skázie.

Ale że ten Przywilej nie iest w powszechności,
Y dobrym tylko służy, więc wálzey miłości
Bynámniey nie náleży, boś Páni okrutna,
Zdzierczyńi, zábiiączka Sług swoich wierutna.

Zączyń twey rezygnować niecnotliwey służbie,
Nie tylko nie iest grzechem, wszelkiey twoiey družbie,
Ale y owszem cnotą, á zaś inkáuſtem
Szmárować cię po Xięgách, iest wielkim odpuſtem.

Wszyscyśmy szátániſkiemi sługi się rodźili,
Wszyscyśmy iego ciężkiey przez Chrzeſt służby zbyli,
A grzechże to (iáko żyw) odstąpić Szátána,
A przyiąć ná się szárże służby Chryſta Pána?

To też y ciebie nie grzech iest, áni fromota
Odprzysiędz się, y owszem známienita cnota,
Choćby y rękę dávſzy, lepiej y przyſięgę
Złámac, nizeli po tym wieczną cierpieć cięgę.



Bo

XVIII 4554 - III

Bo czymżeś ieſt (proſzę cię) ieſteś Páni to wiem,
A Páni wielowładna y wielmożna : bowiem
Naysilnieyſzych Mocarzow zázyta z nog zwálaſz;
Bez reſpektu , purpury w gnoy w błoto uwałaſz.
Coż potym żeś ták duża? kiedy Służebnicy
Twe mili ſtániaią ſię (widzę) po ulicy,
A z tąd ie znać, proſtego że nie czyniąc biegu,
Rozmierzáią goſćiniec od brzegu do brzegu.
A kiedy ie rozmárzy wielka możność twoia,
Kázefz ie pono záwieſc ná ſen do pokoia,
Ná bogáte tápczyny? iákoż godni byli,
Zá ſłużbę cáłodzienną , którą ciebie czćili?
Bynamniey; gdzieſe który padł támi iuż leż zárłoku,
Czy tuż wedle Jánduły , czyli gdzie w rynſztoku,
Zátoczony wyżiewa dech ze ſmrodem piány,
Dobrze : ieſli do ſzczętu błotem nie záłany.
Szczęſliwy, który powſtał choć dnia áż wtorego,
Szczęſliwy, (rzekę) bowiem ználem nie iednego,
Który gdzie padł (co wspomnieć nie bez lęku muſzę)
Támże záraz wyżionął nieſzczęſliwą duſzę.
Nie tylko bez ſpowiedzi: ále y pámięci:
Duſzo biedna gdzieſe poſzła? Bog to wie á Swięci;
Między iednák wátpieniem, zda ſię ku ſenſowi,
Ze ſię w ſekweſtr doſtála wieczny Plutonowi.
A ieſli wſtał z plugáwſtwa, wſzytek ukáłány,
Potłuczón zekrwáwiony, uwomitowány,
Stráſzydło iedno ludzkie, iedno obrzydzenie,
Który nie dáwno Boſkie miał wyobrażenie.
Roſpomni ſię o ſobie, ſzum nádeydzie z głowy,
Alić on y kaleka, y mizerak nowy;

Do pieniędzy, pieniędzy niemáš: przepiř iedne
Drugie zgubiř nápiřy, á ostátki biedne
Jeřli byřly, ktoř z workiem z kiefzenie wysřłapiř,
A do tego y kontusz y czapkę záłapiř:
Coř uczyniř podobno poydřie do Kořciořła?
Bowiem blisko: bynámniey; y nádáwřzy kořła,
Brnie tam ná nowe, kędy kieliszkámi dzwoniá,
A wyniřć niewypiwřzy (pod párolem) broniař:
Gdřie nápadřzy ná tákieř, iák sam, bráholubce,
Fortun y zdrowia tráce, ář y duszogubce.
Dwákroć, czy trzy, kwáterką, tylkoř przywitány,
Obřgař się zář iák wczora, y leży piiány
Támře záraz pod łáwá; by zář, będąc bláhy,
Nie biedřiř się názáiutrz długim řciem do bráhy.
Ná trzeci dzień, zář tákře, y ná czwártý tákře,
Ná piątý, řzořty, řiodmy, ořmy nie inákře,
Y ták dáley poki żyw: ieřli tylko žyie,
A nie ráczey iák nie swoy nieřczęřliwy nyie.
Infzyby rozumiař, iř z rořkofzy otyřly,
A on ráczey nábrzmiařly, ropa wřzyřtkie żyřly
Sprořna opánovářła, po zářkorzu ropa;
Owo zgořła wřzyřtkiego ropa wzdieřła chřopa.
Y gdybyř go ná probę przez řkurę tknář řzpilká,
Nie krewby się rzuciřła, ále humor tylko;
Zkáđ to máiař do řiebie zře gorzařtecznicy:
Ze řaden z nich nie moře być rumiánolicy.
Ale wřzyřcy nádeři, wřzyřcy z biała bládři;
A ten dáwno przywiley im nádáno z kádři:
Ze čas řwego řkończenia nędzni uprzedzáiař;
Gdy iefzcze nie řkonáwřzy, trupámi się řtáiař.

Wrá-

Wrócam zá się me wierne pioro do owego,
Co to ieno dolewał aż do dnia osmego;
Ná dziewiąty, czy się swych nigdzie niedopytał,
A tecz go z nieznáimych żaden nie przywitał.
Ze tak smutny, y słáby, y bláhi ná cerze,
Ręce drżą, nogi także, wszystko nie w swej mierze,
Bo komu ná pochmiele trzesą się więc ręce,
Znák niechybny: że członki wszystkie w teyże męce.
A jest tego przyczyna pewna, y niezdrotna;
Ze gorzałká, ta Páni (iákom rzekł) wielmożna,
Ministrom swym krew suszy: á kędy krew była,
Swoimi humorámi mieysca nápełniła.
Ktore *in prasidio* zostáwuiąc ciála,
Też dzielności spráwuią, ktore krew spráwiála:
Cóż? kiedy nie nádlugo; bo skoro likworu
Nie stáło, nie stáło też owego humoru.
Námieśtnika krwie w ciełe, czekáyże Człowiecze
Nim ci od długich iádeł, w żyły krew náćiecze:
Y to przy wyrzeczoney zbyteczney gorzale,
Bo ta poki jest, poty krwie nie będzie cále.
Ale gorzáłecznicy, y gorzáłecznice
Nie czekáją: lecz poty krzyżuią ulice,
Poki álbo z miłości kto nie poczęstuie,
Albo zmolestowány Zyd nie poborguie.
Nie czekał (widzę) y ow ná krwie rozmnożenie,
Ośmiodniowy dolewácz, lub go to dolenie
Wczoráysze omyliło; lecz dziś iuż gdzieś tyknął
Bowiem y nie tak smutny, y háyda wykrzyknął,
Znowu gorzałka ná čás siły mu wrociła,
Y swemi humorámi świezo osadziła,

Opustoszałe żyły: przeto rąk trzęsienie;
A zátym y całego zgąsto ciała drzenie.
Ale coż? nie ná długo: bowiem dolewając,
A nie wyszumianemu chmielu chmiel przydając,
Máło iedząc, ząwsze pian, w krotce wśzystek spłonął,
Ná ostátek opiły y duszę wyzionął.
Owoż wielmożna Páni (iák zowią) Gorzáła,
Jakaz cię, piora mego ma czekać pochwałá?
Tenli, co dla swych wiernych záług, y ámorow,
Godzien był, niewiem iákich fortun y honorow.
Nie tylko nie wyśłużył nic zgoła u ciebie,
Ale owśzem prześłużył, cokolwiek u siebie
Oczystey miał włáśności: ná koniec mizernie
Z rękú twych frogich zginął, służąc éi ták wiernie. !
To ieden tu náprzykład, milliónże? czyli
Dwa? álbo trzy; ná świecie? co tobie śłużyli;
A náostátek nędznie z świata tego zeszli,
Tyśiącámi sposobow (rzekęc prawdę chceszli)
Ze więcej niż millión milliónow człeka
Położyłás ná plácu swym trunkiem od wieka
Tyśiącámi sposobow (iákom rzekł,) bo iedni
Jáko legli piiáni, ták niewstáli, biedni:
Uspieni snem żeláznym, y chyba pówtáną
Ná głos ostatniey tráby, y dźwiękę wydáną:
Wstáńcie Umárli ná sąd: ó Człecze strápiiony!
Co tam rzeczesz? zá Boski obraz zeszepecony?
Drudzy twym duchem gorzey niż złym, opętáni,
Z skał szyie posómáli, końmi rozegnáni,
Inni błádząc piiáni, w studniach potoneli,
Inni płynąc nie trzeźwi ná rzekách zgineli,

Ale

Ale któżby wyliczył tyśiączne sposoby,
Morderstw twych rozmaitych? á coźby Osoby
Od ciebie zábiiáne? iákoś ná świát weszłá?
Luboś nie wszystkie ieszcze kráiny obeszłá.
Znam y to Akvavita, żeś iest Páni hoyna,
A w swoich Kábákáarzow bogáta y stroyna,
Osobliwie Moskiewskich, gdzie cię kouszem pią;
A zá to niezliczone Ruble w worki bią.
To to ták Kábákárze: ále ci, co pią,
Od rędzy niesfycháney záledwie nie wyią
Járyszkowie kocháni, ná swowolną hulę,
Ostáteczną przepiwszy ze grzbieta koszulę;
Przez wstyd, háńbę, y ciężar niezbedney fromoty,
Ktorą tam z dobrowolney nábyli nágoty,
Dzień y noc niewychodem mieszkáią w kábáku,
Kuszáiąc co ráz przedzy śmierci z kufia smáku.
Kto im da z miłóciérdzia: á wszyscy im dáią,
Gdyż to sobie zá odpust osobliwy máią,
W kráiách Akwilonowych, te ludzie częstować,
Ktorzy dostoyni byli wszystko przemárnować,
Byle Pan był bogáty: z kąd biorą y gwałtem
Kouszyki przed innemi; á żadnym ich kształtem
Zniewáżyć niepodobna, bo winá z win wiela,
Y Májestatowego tknąłby Przyiáciela.
Jesteś (rzekłem) y hoyna: á ná twoy stoł chleba,
Ják duży Septemtryon, ledwie ile trzeba,
Z obfitych niw wystárczy: y to niewiem zgoła,
Jeżeli bez pomocy innych plag wydoła.
Ná iedne gárcy dzieśięć twoich, Akvavita
Wázyc trzeba sto gárcy wyborneho żyta:

Y to

Y to ieśli się udasz: bo twoie rodziny
 Delikátne, uroczone dla láda przyczyny.
 To biedne gárcy dzieścić; coź ná kufę trzeba?
 Co ná dwie, co ná tyśiąc kuf wysmázyc chleba?
 A tyśiącemżeś kontent nieszczęśliwy Czopie?
 Ja ták kładę, że w samey szczegulnie Europie
 Máło ná rok gorzałki kuf dwoymilliona,
 Bo ie y wypią wiele ofobliwie Strona,
 Dáley w głębią pułnocną, gdzie tákie humory
 Ludzie máią, iż nízacz u nich są likwory
 Win, miodow, piw, iedynie Gorzałczyśko żłopią,
 A w nim zdrowie, y życie, aż y duszę topią:
 Leiąc w się, niby wodę; insze przecie kráie
 Nie ták skłonne do kremat niosą obyczáie,
 Więc tego niezbednego trunku dwoymillion
 Beczek, ktore wypia zimny Septemtryon,
 Dzieścić Dwoymillionow zboża ná się bierze;
 O iáko wielka uyma chlebowey Cererze!
 O iákby wiele ludzi tym się wyżywiło!
 Co się w brzuchowąż otchłań dáremnie puściło!
 Dáremnie bowiem brońmy gorzałki, iák chcemy
 Zá durnego pożytku z niey niedowiedziemy.
 Bog wśzystkie wikta stworzył, iedźibne y pite,
 Aby tym z łáski iego zwierze było syte,
 Broniąc się iedźionemi głodnemu łáknieniu,
 A pitemi zás smádze, y mdłemu prágnieniu.
 Iż w tych obudwuch folgi nie czyni gorzałka
 Prágnienia nie uymuąc, álbowskiem iest paśka,
 Łáknienia też nie śmierząc, bo iákimże stroiem,
 Máisłaby kogo karmić, będący nápoiem?

Idźcie

Idźcie tedy to zą tym iż iest niepotrzebna,

Wymyśl ludzki dąremny, prożna zguba chlebna,

Y wytrąbienia godna ze wszęch grąnic ziemi,

Jąko ią banizował Alkorány swemi

Choćaż gruby Máchomet, cielesnik bezumny,

Ale w tym procederze nád inne rozumny.

Ozwie mi się ktoś z boku, czyniąc się Doktorem:

Nie grzesz, ani Świętego oleyku lży piorem.

Bo ułacnia łąknienie, iako dożnaliśmy,

Iż po nim, álboli nic, álbó máło iemy:

Y prágnienie też gaši; bo wodki zażywszy,

Częstokroć się obeydziem dzień cały nie piwszy.

Do tego iest potrzebna dziwnie człówiekowi,

Iż w strawieniu pomaga potraw żółdkowi;

Nie iest tedy gorzałka, zgoła niepotrzebna,

Ani prożna, dla zdrowia, przez nią, strąta chlebna.

Ktośkolwiek iest, coś to się odezwał mi z strony,

Bárzo słabe podąjąc gorzałce obrony,

Słucháy mię przeciw sobie: prawda: doznawamy,

Iż po wodce, álbó nic, álbó mnief iądamy.

A to się przeto dzieie, iż moc gorzałczana,

Miánowicie, od kogo dużo zażywana,

Appetyt w człeku zgoła tłumi przyrodzony,

Ze ieść niechce, iądem iey będąc osłábiony.

A zdrowoż to choremu, że on ieść nie może?

Choćażbyś mu bázántow nástąwiał nieboże:

Przyznasz mi że nie zdrowo: otoż też niezdrowo,

Chorobą zaráżonym pościć gorzałkową.

Między iadłem; y tym złym ta różność likworem,

Ze się máią na iednym do łąknienia torem,

B

To

To z kontentczą czyniąc dość Appetytowi,
Ten go z ośtątnią niszcząc zgubą człowiekowi.
Ze zaś (iakoś námienić) gorzałki zażywszy,
Częstokroć się obeydziem dzień cały nie piwszy,
To w tym iest; że przez ogień nabyty gorzalny,
Wygasza, y niszczcie ogień naturalny.
Więc przez inne napoje prągnienie gąsi się,
Przez gorzałkę zaś radix prągnięcia tłumi się:
Owo się dziejąc z lubym pożytkiem człowieka;
To zaś z sakodą, y uymą znamienitą wieka.
A co mówisz: iakoby miała, żołądkowi
Ku prędszemu pomagać potraw konkoktowi;
Gdyby co mogła pomoc, mogłaby y sama
W osobności przetrwać, ta to żytna Dama.
Choć mniey, niż z Towarzyszem: wszak ieśli pomoże,
Paweł Piotrowi pisać, snądz iuż, y sam może:
Jeśli Filip nieumiał przeczytać z Jakobem,
A iakimże przeczyta sam ieden sposobem?
Ale że w osobności wodka nic nie trawi,
Jako wiśzeń *et catra*, y owszem ie bawi
W długie czasy w całości, toć y żołądkowi
Pomoc trawić nie może: y owszem pastowi
Dochowując wigoru, á słamkę wrodzoną
Umbilikową gąsząc, czyni zatrudnioną.
Moc żołądka w strawieniu. Siedźże iuż Doktorze,
Z swemi argumentami przegadany, w Worze.
Wywiodłem, Akvávito, iakoś iest wielmożna,
Stoyna, hoyna tak, że y wymówić nie można;
Jeszcze y to przypiszę, żeś iest rezolutna,
Coż potym? kiedy ná swych, aż názbyt okrutna.

Niecháy

Niechay kto ánimuszce ma tchorzem podszyte,
A serce iák záięcze noši iádowite,
Cieniu niechay się boi, á przed málowanym,
Turczynem precz ucieka koniem rozegnany-
Byle u szálonego twego pobyl Dworu,
A tam szumiębskiego w łeb nálał likworu,
Jáko Lew, ná tyśiąc się zbroynych porwie snadnie,
Bez uwagi, że márnie iako pies przepadnie.
Ktożby policzył piánych od miecza zginionych?
Ktożby zliczył piiánych kiymi potłuczonych?
A ty Páni śmieiesz się z przypadkow okrutnych,
Sług twych, bárżiey szalonych niżli rezolutnych.
Przyznam y to: żeś Páni náde wszystkie mowna,
Z którą áni Demosten Grecki nie porowna:
Słychać cię po ulicach słychać cię po dworach,
Czasem y po naycięższych słychać cię Klasztorach.
Y sami ná milczenie szlubni Kámalduli,
Gdyby w głowie twoiego daru co poczuli,
Nie tylkobym nad ściśłą regułą gadali,
Lecz y głowę iádącym mimo rozwołali.
Owo y przy bankietach tráfia się poważnych,
Gdzie się ziedzie rozlicznych ludzi, y uważnych,
Y nie uważnych oraz; iáko się rządźili
Według Pisma: że wszyscy siedzącymi byli.
Nim ięszcze przyniesiono wodek z konfektámi,
Lecz skoro się obeszli po rázu kubkámi;
Aż oni o przeważnych swoich dziełách poczną
Prowadzić między sobą hystoryą roczną,
Obeydą się raz drugi temisz kieliszkámi,
Alic oni różnemi mówią ięzykámi:

Pátrząycież czy nie drugi tużin Apostołów ?
Aleć nie: ryczą bowiem, iedni ná kształt wołów.
Drudzy nákształt pśow wyiz; ten prawi o Páwle,
A ow mu odpowiada o nieiákimś Gáwle,
Spráwy z nimi nie doydźiesz: ten raz po Cháldeysku;
Drugi raz zda się mruczeć, iákby po Hebreysku.
Drugi w kupę ięzykow tyśiąc pomieszawszy,
Sam niewie co bełkoce? y z świata zebráwśzy
Cáłego Interpretes, nicby nie rádźili,
Aniby go w naymnieyśzym słowie wyłóżyli.
To to drugi kieliszek, nuż trzeci, y czwarty,
Kiedy inszy náciągnął w łbicę więcey kwarty,
Stánął się szum, iákoby nástępuiącego
W oney izbie stołowej wichru gwałtownego.
Bo gdy ieden drugiego nie zrozumiał mowy,
Łup, cup, trzask, prask, po sobie, á niemogąc słowy
Z sobą się porozumieć, tłumaczyli kordem;
Y tákże się bieśiada zakończyła mordem.
Owoż twa fakundya! Heroino mowna,
Ktorey áni Demosten Grecki niewyrowna.
Dochodzę: że musisz być, ó Páni y gładka,
Y choćbym zá durnego nie miał na to świadka.
Muśiałhym nie rad wierzyć, pátrząc na Narody,
Krolestwa, Prowincye, y miasta y grody,
Z swoiemi mieszkańcami, tobie hośduiące,
Y twemu Imieniowi ofiary páłące,
Widzę Dwor twoy gromadny, y émy, innych Dworow,
Cesarских, y Krolewskich, Xiżżąt, Senatorow,
Tobie ássystuiące, á záwołanemu
Vivat, intonuiące, honorowi twemu.

Widzę

Widzę liczne płci białey, twoie Francymery
(Widzę to mi dziwno, że wszystko bladey cery)
Pań rożnych, Wdow, y Pánien, y teć się kłaniają,
A co raz przed twym thronem na łeb przypadają.
Chciałem był za trzy grosze wypić dla humoru,
Mimo idąc wstąpiwszy, twego tam likworu,
Ale mi iedna Páni drogę zawałiła,
Upadszy, iako się tam przed tobą modliła.
Z nabożeństwa (podobno) była w zachwyceniu;
Rad z dusze będąc słyszeć o iey obławieniu,
Chciałem ná czas przebudzić: lecz y zęby ścięła,
Y co innego (uszy uczciwszy) wypieła.
Musiałem iey zaniechać: gdyż y drugie ná mnie
Krzywo oto pátrzały, czyniąc gniewu známie.
Zaniechawszy, idę precz choć nie gorzałczywszy,
Alić tylko co trochę daley postąpiwszy,
Nápadam ná potężne Sług twoich gromady,
Tobie chętnie życzliwe, wierne, bez przysady;
Y ci wołają: *Vivat* násza Akvavita,
Niech iey będzie część ząwśze y chwała słowita.
Widzę twych Pokoiowych nie małe katerwy,
Przyznam się, że licznieysze, niżli u Minerwy,
Kiedym był, widywałem; á ci z gabinetow
Twoich tam nie wychodząc, pilnują kornetow.
Nuż Kucharzow, Pachółkow, sztucznych Kredencerzow,
Stangretow, Forytarzow, działarskich Masztalerzow,
Zgraie niepolicone, á wszyscy tey wiary,
Ze zá twą cześć gotowi iść, by y ná máry,
Widzę Warty y straży, y Szelwachy twoie,
Ustawicznie pilnując, áby zá podwoie

Nikt trzeźwy tam z pałacow twoich niewychodził,
Albo nie zapłaciwszy Szynkarce zaszkodził.
Obeyrzawszy tak wielkie Dworzan twoich tłumy,
Weźmie mię podziwienie, y niezwykle dumy:
Co to jest? tak dwor duży, á wszystko odárci,
Wszyscy zgoda y słowa dobrego nie warci:
Wszystko chálástra, wszystko gwara, wszystko szuia:
Spytam się nieiákiegoś (pono) Pána bluia,
Ták, go tam (widzę) zwáno: zdał się poważniejszy
Nád nágie, á szalone nieco rozsádnieyszy:
Ośmieliwszy się rzekę; proszę: Mości Chámie,
Niechay nie będzie z iáką to urazą ná mię,
Ze się spytam, wszákże, niech każdy iák chce sądzi:
Pospolicie to mówią: kto pyta, nie błádzi:
Co zá iurgielt Wászmościow? y ia za pifarza
Zdałbym się umiem ciągnąć z tegoż kálamarza,
Tylko niechay wiem pewnie to z łáski Wászmości,
Jeżeli się pomieszczę przy boku Jeymości.
Odpowie: (słyszysz Brácie) u nášzego dworu,
Płace niemász: szczegulnie, ieno dla honoru;
(Pániey nášzey służemy) y reputácii,
Wikt, ámiikt, bibikt máiąc z włásney substáncyi.
Chciał więcęcy o swey sławie, w tym wszetecznie rygnie,
A mnie weźmie nauzea, nátura się wzdrygnie,
Ze musiałem od niego wezbrać się czym skorzey,
Nie czekáiąc, nim sława imie go rwác gorzey.
Y mówię w sobie idąc: tákaż wásza służba,
Nieszczęśliwa chálástro? browárnicza družba?
Zdrowiem y duszą służyć? też wásze zástugi,
Wszystko strácić, nic niemieć, y ieszcze wpásć w długi?

Tákaż

Tákaż wásza zstyma, bibonowie sprośni,
Bołkim y ludzkim oczom brzydco y niecznośni,
Pić, hulać, ustawicznie, á przez márną hulę
Wszystko poprzepiliawszy, siedzieć bez koszule?
Pfe, pfe, zgráio przekleta! pfe, pfe, śmierdziuchowie,
Przechoydawszy Oyczynę, áż náwet y zdrowie,
Ná ostátek y Niebo: czegoż się spodziewać
Po śmierci? tylko wiecznie z iękiem: biáda śpiewać,
Więc Páni Krematuro, iz áni pieniądzmí,
Ani honormi pláćisz, lecz biáda, y nędzmí,
Y chorobą tú często; y śmiercią na ziemi,
A potym wiekuistym piekłem z przekłętymi.
A oni przecie służą (iáko widzę) wiernie,
Choć ták żyją y bośo, y nágo mizernie:
Z nádweredzeniem zdrowia swey cielesney tusze,
A z zágubieniem potym, náde wszystko, dusze,
Muszę dochodzić, żeś jest niewymownie gładka:
Bo y to między ludźmi (niestetyz) nie rzadka:
Ze przez cudzą ozdobę, y przez czyie wdzięki,
Zdają się nieszczęśliwi y ná same męki.
Ogniste Erebu: to czyli ie ták palisz,
Amorem swey piękności, czyli ie też żalisz,
Táionemi w swych trunkách dzielnemi ziółami?
Czyli nászeptánemi w likwory guściami?
Ze się cię ták trzymają, że ták lgną do ciebie,
Zápomniawszy y zdrowia: y Boga ná Niebie:
Choć ie to ták widomie, á srodze krzyżujesz,
Y o stęki y o śmierć często przyprawujesz.
Widząc wielu od ciebie z świata poztrącaných
Innych mieczem pobitych, innych też zestáných

Choro-

Chorobami ná on świat: więc y takich siła,
 Co ogniem pogineli, gdy się zápalili
 W nich wodka zbytnie pita: przecie oni lázã,
 Jáko więc ptacy na lep, lub z swą iáwną skázã.
 Czyli, tymli ie wabisz, y ciągniesz ku sobie?
 Tyś mnie więcęcy nie Páni iam nie sfuga tobie.
 Przejrzałem się w twych sztukach, będąc ná twym dworze
 Od lat więcęcy trzydziestu, z tobą by y morze
 Gotow płynąc: cóż przecie zá to wyffużyłem?
 Nic zgoła: owżem swoię własność utráciłem.
 Teraz się z twoich skrytych sídeł wywiązáwszy
 Y iáko ze mgły, zdrády táione poznawšy
 Widzę: żeś nie iest Páni, ále okrutnica,
 Y owa Bábilonńska sprośna nierządnicã.
 Cora złego Plutona, y złey Prozerpiny,
 Siostra ziódłey Gorgony, á zaś twoie Syny,
 Piiánstwo, y záboystwo, áż y cudzołóstwo,
 Corki, niepoliczone innych grzechow mnoſtwo.
 Monstra rodzišz, y sama Monstrum opętane,
 Instrument, Belzebubow, którym on piiáne
 Ludzie, gwałtownie ciągnie do swego Awerna,
 Otchłań iedną dusz ludzkich, y przepáść niezmierna.
 Wodka śmierci, nie (iák cię zowią) *Aqua vite*,
 Od tak dawnego Sługi panegyrim y te
 Raczyšz za wdzięczne przyiác, nim się w dálszą porę,
 Upátrzywšy czas wolny, na cudniejszy zbiorę.



ODZOW

ODZOW TABAKI

Czy mam milczeć czy mówić? otoż rączy rzekę,
Tylko mię proszę przyimi Siostrzyczko w opiekę:
Imie mi iest Tábáka wielu názwiśk Páni,
O ktorych Polák, Hylżpan, y Brázyliáni
Wiedzą, insze Národy Mołkwa, Turczynowie;
Anielczyk, Duńczyk, z Szwedem, przy nich Holendrowie:
Prusák, Fráncuz, Tátárzyn, y Węgrzyn, pochwały
Mey nie zápamiętywa y Kozák zuchwały.
Owo zgoła świat wszytek już mi ápplauduie,
Gdy káždy kray swoim mię tytułem dáruię:
Ná coż się z pokrewieństwem mam táic tak długa,
Dziś z moją odzwę się ku krewney posługa.
Siostra iestem rodzona, Gorzáleczo tobie,
Wynurzam Affekt szczery po tak długiey probie,
Wielce się ciesząc z tego, że twe Siostro Imie,
U postronnych Narodow, iest także w Æstymie.
Kędym tylko wkroczyła, wielkie twoie cnoty,
Nie ieden Moczywąsik, wylicza z przymioty;
Lecz toć szczerze powiadam, przybędzie niemiára
Pochwały; twej dzielności, gdy nas będzie pára.
Przyimiż mię w komitywę, wszák źle bez Tábáki:
Gdzie tylko skłonisz ucha, woła iáki táki,
Lecz gdy się złączym obie, co będzie potrzeba,
Spráwiemy łátwo wszytko, gdy z kawałka chleb:
Gorzałką tábácznika złupim nie iednego,
Będzie co w Xięgi wiekow zápisać godnego:
Powiem ci też Siostrzyczko co są me za cnoty,
Oczucam uspiónego, dodaię ochoty.

Zciągam flegmę, á wolno do Gorzałki głowe

Czynię, precz odrzućając zabawy domowe,

Rurármistrz rzadko teraz w Polsce się znáyduie,

Pytam cię? któż tu nosy, gdy nie ia szoruie.

Ja z Pánami ná rádach, z sługami przy dworze,

Z Mnichem w Celli, iák z brátem rodzonym w Klasztorze.

Do znáomości sposob podam, gdy potrzeba

Z káżdym, musi ten tálent być samego Nieba.

Czyli Dámę káwáler zechce zdewinkowác

Affektem, wšzytko może przez mię wykierowác:

Owo zgoła tak wšyscy, w respekcie mię máią,

Ze gdy się ná czas umknę zaráz omdelewają.

Wšelkie teraz korzenie zá nic iest u šwiáta,

Da Pan Bog áni slychać będzie zá trzy láta,

Száfránu iuż funt teraz będzie po trzy grosze,

Tábáki złotych dżiesięć, zważże Sioštro prosze.

A to ieszczé zá proštą, cóż o Szpánioli?

Złotych sto funt iey będzie, kup, nie kup ná woli:

W táxę tu się nie kładnie Brázyliki cena,

Skurczy się nie iednemu worek lub Crumena.

Lecz żeby się pokazał że iey kupić może,

Oštátnie woły sprzeda, otoż mašz nieboże:

Ktożby bowiem nie kupił tákiey medycyny,

Ktora tu wodą płynie z dálekiey kráiny.

Lud teraz zpolityczniał zwłášczá tego láta,

Chleb zbywšzy ná tábákę płáczą ná złe fata:

Dżiády, Zydzi, Práńáci, Damy, z Káwálery,

Do Włoskiej iuż przywykli zgoła mánieri.

Feyfka w gębie, tábáki, dobry przewoz w nošie,

Gdy pocznie pštrykác, slychác; puł mili po rošie:

Bespie-

Bezpiecznie wszędy mieszkam nie trzeba mi strąży,
Káždy mię iáko złoto, lub Diáment wáży.
Czy Student, czyli żołnierz nie postąpi kroku,
Gdy abszeyt choć ná krotki czas wezmę od boku:
Swiat cały nie pokáże takiego plemienia,
Ktoreby mego słáwić nie miało Imienia.
Już ni pióro opisać, ni ięzyk mey chwáły
Wymówić może, którą mi świat śpiewa cały:
Otomci moje cnoty krotko opisała,
Byś zem iest wielowładna, tak iák ty wiedziała.
Weźże mię w komitywę, powtore cię proszę.
Niech repulsy od ciebie Siostro nie odnoszę:
Záłować będziesz potym, lub się teraz chlubisz,
Zec proszę, gdy odrzucisz, wnet się sama zgubisz.

GORZAŁKA.

PRzez co mam Siostro zginąć ta, która przed Pána
Gdy przyide, z uczciwością pádnie ná kolána:
Coż kiedy uprągnionym ięzykiem skosztuie,
Pewnie smák małmázyi, nie wodki uczuie:
Wnet wesołość pokáże, zmierzy głową kroki,
Gdzie przedtym stał nogami, tam położy boki:
Ocknąwszy się wykrzyknie, coż to zá odmiána?
Dopierom był w zupanie teraz bez zupána.
Dopierom wyskakiwał, á teraz w rynsztoku,
Odpoczywam, ráz wzięwszy y drugi po boku:
Zechce się z złego tráfu ná stronę oddálic,
Ja go w tym chmielem w gębę, áż się musi zwálic.
Ták ia umiem musztrować że po krotkim czásie,
Kto się mey szárzy chwyći zácnie świnię páście:

Świadczę się że żadnego w służbie nie zawiode
 Dam mu bęben Drągński usług za nagrodę.
 Samam ja jest tak zących szkoł tylko Mistrzyni,
 Komu powiem przeperta, łotrem się uczyni:
 Umieć też Medycynę, gdy worek choruje,
 Na niestrawne pieniądze wnet go wypurguje.
 Mam olejek który się zowie laxatiwa,
 Gdy go poddam workowi, wnet z niego ubywa:
 Zdrowy stanie we trzech dniach tak prętko ulecze,
 Ze y szeląg náymniejszy precz z niego ućciecze.
 Mam też miejsce przy Dworach w tym pilne stąranie,
 Bym nigdy nie podpadła w czym iakiey nąganie:
 Y Dama y Káwaler y Student mię znają,
 Ta skrycie lubo wiele, ci iawnie piiają.
 Drwisz tedy głową Siostró, abym zginać miała,
 Bez ktorey sto lát jedne y drugim mieszkala,
 A choćbym się bez ciebie obeysć dostatecznie
 Mogła, dziści przyrzekam przyiaźń moją wieczni:
 Tyś jest zgubą workowi Siostrą ma Tábaką,
 Ja łyktus lub gorzałka, drugaż Pánią taką:
 Kto uczyni komplement á nam się náchyli,
 Pewnie się ná przyiaźni nászey nie omyli.

Zarzut Philozofa.

O Przekłeta Hárpia iakoż się wynosisz!
 Coby zmilczec potrzeba, to ty bárzciey głośisz,
 Głośisz żeś jest lekárka prawda, lecz do śmierci,
 Bo kto w tobie wás moczy, z niey się nie wywierci.
 Zarázasz bez trucizny, potym bierzysz życie,
 Názywasz się lekárką ztąd nie należyćie.

Odpó-

Odpowiedź Moczywasa.

Száleiesz Philozofie, że tak konfundujesz
Gorzałkę Mátkę naszą, piy sam á sprobujesz;
Ze nie śmierć, ále żywot, czwásłuszka przynosi,
Zkąd się słusznie żywota być likworem głośi.
Jeśli temu nie wierzysz: wytłumacz te słowo
Aqvavita co znaczy, á nie drwi więc głowo:
Aqva, wodkę, á vita żywot wždy być musi,
Kto się iey zwykł nápiiać nikogo nie duśi.

Philozof.

DOpierom wyrozumiań, co to Aqvavita,
Ze iest liquor żywota, powiem gdy kto spyta:
A że członki pośiła, y pokrzepia ciało,
Samem tego y innych tak wielu doznało.
Zem iey dził honoru serdecznie żáluie,
Bo ia ią przy zabawách mych także miśluie:
Wybacz mi Gorzałeczko prześławna mistrzyni,
Już więcej płochy rozum moy nic nie uczyni.
Przećiw tobie lecz zołd twoy biorąc ná się szczerze,
Pákta ztwierdzam przysięgą, y czynię przymierze:
Czy krotko tu ná świecie żyć będę, czy długą,
Ja pierwszy śápikufel mam być twoim sługą.
Tábáce nie ustąpie, bo będąc niecnotą,
Jedno się szálą wáży ktorą wázą złotą:
Káždy ią sobie z ludzi mądrych słusznie brzydzi,
Gdy tak bezecne po niey wszędzie skutki widzi.
Szpeci chustkę naylepszą, á w nośie iák w chlewie,
Gnoiu ná trzy nie weźmiesz wozy, á ktoż nie wie:

Gło-

Głowie szkodzi á oczu naymniey nie náprawi,
Kto nie chce wzroku ztępić niech nią się nie báwi.
Mozg sufzy, worek niszczy, rosprásza co było,
Bogday się takie więcey lekárstwo nie sniło:
W prętce Dámie káwáler w tym się nie spodoba,
Gdy uyrzy że Tábáczna nos trápi choroba.

Tábakolubskiego odpowiedź.

ZLe mówisz Philozofie poprąwić cię muszę,
Zal mi twey że w błąd leżiesz dobrowolnie duszę
Cokolwiek powiedziáłeś náymniey się nie iści,
Wszystko to ná Tábákę wkładáš z nienáwiści.
Chustki ona nie szpeci y owszem máluie,
Gdy biáśa, to iá szárą, lub czárno kształtuie:
Ze w nośie ma mieszkánie iákiego łepáka,
Nie dziwuy się ten zwyczaj ma z dáwna Tábáka.
Ze zász w nim dość nászpeci wszak gdzie gość ten stoi,
Nád nádzieię woz ieden y drugi nágnoi:
Tábáka Rok od roku w nośie ná kwáterze,
Stoiąc náymniey niewinna że gnoi przybierze.
Lecz kto chce mieć nos czysty iá mu tę przytocze,
Lekárstwo gorzáłczáne, niech nos z gárłem płocze;
Bo Tábáka z gorzáłką w przyiáźni zostáią,
Zkąd iedna drugiey zázwsze pomocy dodáią.

Philozof.

PRzebog cóżem uczynił nieszczęśliwa dola,
Záciągnąłem dziś ná się zgryźliwego mola:
Powiedz mi iesli Siostra gorzáłce tábáká!

Tábá

Tábákolubski.

Przyśiądz ná świniey skorze gotow że iest táka.

Philozof.

COż uczynię mizerny dokąd się podźcieię?

Utrąciłem dziś áffekt y łaski nádzieię:

Wiem bowiem gdy się dowie że wzgardzona Siostra
Gorzálecckí, Tábáka będzie ná mnie ostrá.

Już mię więcey nie przyjmie w komput swoich ludzi,
Gorzálko kocháneczko, niech cię moy płacz wzbudzi,
Do litości, przyimi mię zá sługę wiernego,
Ani kroku ustępię od práwa twoiego.

A gdy umrę z rozpáczy złoście mię w piwnicy,
By codzién nad mym grobem leżeli piánicy:

Grzech srogi oplákuiąc zem uráził ciębie,

Jednak ty mi bądź Mátką, choćiay po pogrzebie:

Zewsząd że przeprosić cię nie mogę, ách żale

Trápią, pono w tych troskách dusza mi da vále.

Tabákolubiki.

Nie rozpáczay Zoile á náwroć się rádźe,

Byś nie popadł ku większey ná potym zniewádze:

Lepiey rzekni przepraszam, y żáluię tego,

Zem uszczerbił Tábáce honoru dánego:

Gorzálkę tákże przepros bo ta Heroína,

Wiem że cię przyjmie znowu zá własnego syna.

Philozof.

Przepraszam was cne Pánie winnym się w tym dáię,
Ulięty wam ode mnie honor iuż przyznáię:

Więc

Więc odtąd szufłem będę Tábákę szufłował
Dla Gorzáłki koszuli nie będę żałował:
Y ten proiekt zánoszę że ná wiekow wieki,
Kto was z swey precz odrzuci, kląć będę opieki.

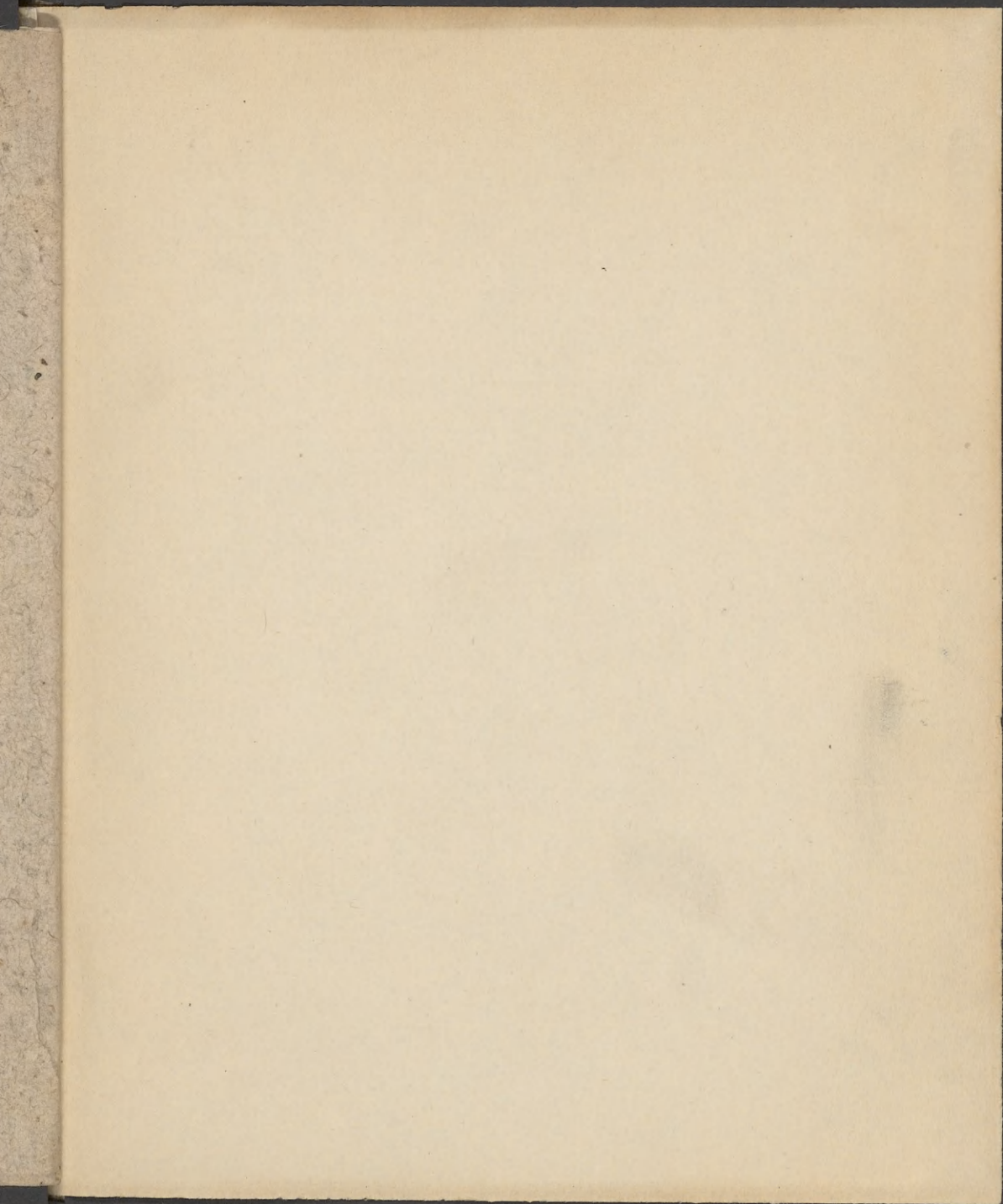
Tábáka.

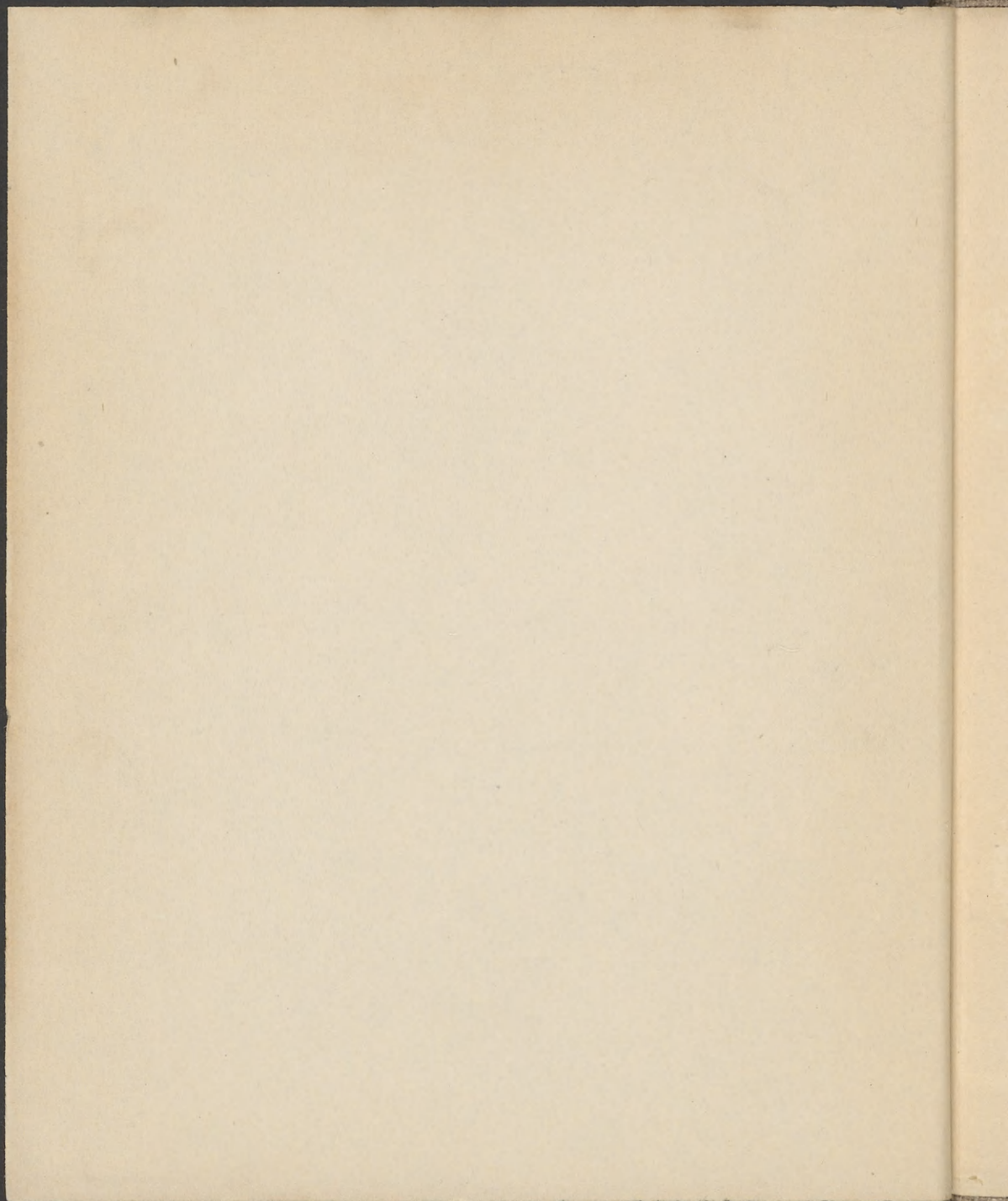
WYbaczamci Synálu y w łaskę przyjmuję,
Z tobą żyć y umierać szczerze obiecuję:
Gorzálka Siostra moja dobreć słowo dáie,
Kiedy cię łápiukflem być pierwszym uznáie:
Idźże śmiało do Kárczmy piy pokić wątroba
Wniwecz się nie obroci, ták się nám podoba:
Przepiy Kontusz, koszulę, á potym mow Pánie,
Co z ziemi było, ziemi niechay się dostánie.

Łápiukfel.

DObrze mówisz uczynię posłucham twej rády,
Jednakowo przepiwłszy wszystko wodzić dziády:
Czy bogácz, czy ubogi, iuż się nie wywierci,
Cytálem nie odmienny w Kárczmie dekret śmierci:
Będę iej oczekiwał choć przy kuflu mile,
Wiem że nikt nie zápláczce ná moiej mogile,







Wrocław

Oprawił 20. VII. 57

Kowalczyk

